

XXVIII Niedziela Zwykła

11 października 2020

s. Franciszka, Koinonia św. Pawła

Pełne radości uroczystości ślubne to obrazy, które wykorzystywał szczególnie prorok Jeremiasz, aby opisać przyszłe królestwo Mesjańskie: „... głos radości i głos wesela, głos oblubieńca i oblubienicy, głos tych, co mówią, składając ofiary dziękczynne w domu Pańskim: „Wychwalajmy Pana Zastępów, bo dobry jest Pan, bo na wieki Jego łaskawość”. Odmienię bowiem los tego kraju na taki, jaki był przedtem – mówi Pan” (Jr 33,11). W taki sposób miał być świętowany powrót z wygnania. Wierni mieli być wkrótce przyodziani w „szaty zbawienia”, „suknię sprawiedliwości”, jak Boża Oblubienica (Iz 61,10; por. 62,1-5). Ten czas prawdziwej radości i wesela, czas Królestwa zapoczątkowało przyjście Jezusa Chrystusa. Jednakże wielu, którzy wcześniej zostali zaproszeni do udziału w uroczystości, odrzuciło zaproszenie Króla, czyli Boga. To On zaprasza lud Izraela do świętowania królestwa, które nadeszło w Osobie Jego Syna.

Śludzy wysłani z misją zwołania zaproszonych na gotową ucztę to prorocy wzywający lud do powrotu do Boga, życia zgodnego z Jego słowem i Przykazaniami. Izrael nie posłuchał proroków. Jednak Król nie traci cierpliwości i nadziei. Posyła inne sługi z zapewnieniem, że „wszystko jest gotowe”, ale zaproszeni znów nie okazali zainteresowania, zlekceważyli zaproszenie zajmując się własnymi sprawami. Inni wręcz znieważyli i zabili proroków (por. Mt 21,35). Niemniej jednak uroczystość weselna się odbędzie, ponieważ Król ma wielki plan miłości – zbawienia i zgromadzenia na Uczcie w niebie wszystkich. To inni śludzy, prorocy, apostołowie, ewangelisci, świadkowie Jezusa zaproszą nie tylko zagubione owce z domu Izraela, ale również celników, grzeszników, wszystkich synów marnotrawnych i pogan (por. 28,19)! Wszyscy są zaproszeni do Królestwa Bożego, Bóg miłuje wszystkich i nikogo nie wyklucza.

Wszyscy są powołani do życia z Bogiem na wieki, który jest cierpliwy i pełen miłosierdzia! Jednakże nie wszyscy odpowiedzą szczerą wiarą i zaangażowaniem miłości na propozycję zbawienia. Człowiek nie mający szaty weselnej, to człowiek nieskory do zmiany, przemiany życia, nawrócenia. Przychodzi na ucztę dla własnych korzyści, lecz nie jest prawdziwie dzieckiem Bożym. Wzgardził strojem weselnym od Króla, nie włożył żadnego wysiłku ze swej strony, aby się o niego zatroszczyć. Królowie wydawali czasami ucztę dla swych poddanych, zapraszając wszystkich bez względu na pozycję społeczną, dostarczając również stosowny ubiór dla tych, których nie było na to stać. Ktoś, kto nie odział się w te szaty, jakie zapewniał mu władca, nie miał żadnego wytłumaczenia. W Księdze Apokalipsy św. Jana, w opisie zaślubin Baranka z Oblubienicą mowa jest o szacie, w jaką ją przystrojono: „i dano jej oblec bisior lśniący i czysty – bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych” (19,7). Przypowieść o uczcie królewskiej mówi nam o byciu gotowym, gotowym do naśladowania Chrystusa, gotowym, by dać odpowiedź na dar Jego miłości, zbawienia, na wielki dar wiary w Niego i życie wieczne. Można zlekceważyć wszelki wysiłek nawrócenia, a skierować wszystkie swoje siły na dobra i korzyści materialne, bez żadnej refleksji nad swoim życiem, wiarą i Bogiem, od którego wszystko mamy!

Potrzeba z naszej strony konsekwencji w życiu wiary, zdecydowanej odpowiedzi na propozycję Jezusa i Jego królestwa. Nosić szaty weselne, znaczy podjąć drogę nawrócenia, metanoję, przemianę wewnętrzną, włożyć własny wkład, wysiłek w pójściu za Panem. Sami dobrze wiemy, jak niełatwo żyje się z kimś, kto tylko stoi z boku, czerpie korzyści, ale nic z siebie nie daje, nie angażuje się, nic nie robi ze swoim życiem: „jakiego Panie Boże mnie stworzyłeś, takiego mnie masz”. Tak może być w rodzinie, w pracy, we wspólnocie. Wezwanie bowiem do Królestwa Bożego nie jest bowiem gwarancją jego zdobycia. Aby osiągnąć je, potrzeba z jednej strony Bożego zaproszenia – łaski, ponieważ nikt sam zbawić się nie może, z drugiej naszego zaangażowania, wysiłku, gotowości pełnienia woli Bożej. Trzeba nam przyoblec się w Pana Jezusa, jak mówi słowo Boże z Listu do Rzymian (13,13-14), odrzucić uczynki ciemności, „zmienić stary strój” i przyoblec zbroję światła. Zastanowić się, czy nasze życie i czyny są zgodne z wiarą, czy my naprawdę kochamy Pana i ludzi, którzy są naszymi braćmi? Wiara i miłość są wysiłkiem, trudem, również niezachwiana ufność w Boże miłosierdzie i w człowieka, który zawsze ma szansę na nawrócenie. Zatem miejmy odwagę odrzucić grzech – ciemność, a podążajmy drogą miłości i miłosierdzia – światłości? Jeżeli tak będziemy żyli, wtedy powołani prawdziwie staniemy się wybranymi.

Zaczerpnijmy na koniec z mądrości talmudycznej, która bardzo dobrze wpisuje się w dzisiejszą Ewangelię: „Rabbi Eliezer rzekł: pokutuj dzień przed śmiercią. Zapytali go jego uczniowie – czyżby człowiek miał wiedzieć kiedy umrze? Tym bardziej ma więc powód, by pokutować dziś – odparł – bo może umrzeć jutro, a tak całe jego życie jest pokutą. A i Salomon w mądrości swojej rzekł: noś zawsze białe szaty, a na twojej głowie niech nigdy nie braknie olejku” (Koh 9,8). Rabbi Jochanan ben Zakkaj rzekł: przypomina to króla, który wezwał sługi na bankiet, ale nie oznaczył terminu. Mądrzy przystroili się i siedli u drzwi pałacu, mówiąc – czy czegoś braknie w pałacu królewskim? Głupcy zaś poszli do swoich prac, mówiąc – jakże to uczta bez przygotowań? Nagle król zapragnął, by przyszli. Mądrzy weszli przystrojeni, głupcy – ubrudzeni ziemią. Król ucieszył się mądrymi, rozgniewał się zaś na głupców. I rzekł: kto się przybrał, niech siada, je i pije. Ale ci, co się nie przystroili na ucztę, niechaj stoją i patrzą”.